PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 62 M
Z dostawą w miejscu 66 M
Z przesyłką pocztową 68 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 124 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu . . . 132 M
Z przesyłką pocztową 136 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
3 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/1
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5412. Lwów, środa 1 września 1920 Rok XI

Ataki na Kamionkę Strumiłową odparte!
P. P. S. stoi na stanowisku etnografii z poprawkami!

Zagadnienie litewskie.

1.

Lwów, 31. sierpnia.

Pisząc o potrzebie porozumienia się z Litwinami nie znaliśmy jeszcze treści wywiadu, którego udzielił Naczelnik Państwa korespondentowi wojennemu „Kuryera Porannego".

Wynurzenia Naczelnika są owiane głębszym poglądem, opartym na dokładnej znajomości naszej psychiki. Opiewa on ujęty w krótkie słowa: „Nasze społeczeństwo niełatwo rozgrzać — już stygnie". Widoczna, — że jakkolwiek udało się na razie uświadomić szerokim masom doniosłość niebezpieczeństwa ze strony Rosyi, poczucie tego niebezpieczeństwa nie zapadło w naszą duszę dość głęboko, wrażenia chwil choć silne i groźne mogą łatwo opaść i przeminąć. Oczywiście nie przerobimy się na Anglików i Francuzów przydałoby się jednak nam nieco angielskiej flegmy i francuskiej zaciętości. Same zresztą wypadki wojenne pouczają nas, że nawet doraźne niebezpieczeństwo ze strony Rosyi, bynajmniej jeszcze nie przeminęło. Cóż dopiero mówić o tej całej grozie, jaka długo jeszcze będzie wisiała nad nami, od wschodu. Dopóki moskiewska Wielkorosya nie przetrawi wszystkich doświadczeń wojennych i nie odrzuci precz daleko, nietylko tradycyi ekspansyjnych carskiej Rosyi pod sztandarem prawosławia i panslawizmu, ale nie pozbędzie się wogóle żądzy panowania nad światem, pod nowemi hasłami — skonfiskowanemi w kulturze zachodniej, a dopasowanemi do rosyjskich starych modeli: wyzwalania pracy z pod władzy kapitału, wyzwalania rasy czarnej, żółtej i świata muzułmańskiego z pod władzy Europy. W tej chwili nie zanosi się na to, by Rosya zrezygnowała z tego programu. Jedynie może w głowie Mereżkowskiego świta świadomość konieczności gruntownego przerobienia duszy rosyjskiej w kierunku wewnętrznej twórczości, która jedyna uzdrowić może organizm zniszczony całą zewnętrzną ekspansyą.

Widocznie jednak, że sam Naczelnik Państwa niewielką [illegible] przywiązuje praktyczną wagę do tych [illegible] i do tych prądów (Mereżkowskiego) skoro stwierdza: „Nie trzeba się łudzić, jeżeli nawet zawrzemy pokój — zawsze będziemy celem napaści ze strony Rosyi". Możemy sobie łodać w duchu, dla przestrogi: Tak, dobrze że

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Ataki na Kamionkę Strumiłową odparte!

Lwów, 31. sierpnia.

Akcya armii gen. Pawlenki w rejonie Podhajec rozwija się pomyślnie.

Silne ataki nieprzyjacielskie na Kamionkę Strumiłową zostały odparte.

Na odcinku środkowym bez zmiany.

P. P. S. staje na stanowisku zasady etnograficznej z poprawkami i uzupełnieniami!

Warszawa, 31 sierpnia.

(Telef.) (G) Na odbytem dnia 29 bm. posiedzeniu centralnego Komitetu Wykonawczego i związku posłów P. P. S. powzięto jednomyślnie następującą uchwałę: Przyjazne współżycie narodu polskiego i rosyjsk. jest koniecznością dla obu narodów i jednym z nieodzownych warunków powszechnego pokoju. Podstawą sprawiedliwego ustalenia wschodnich granic Polski może i powinna być zasada etnograficzna z poprawkami i uzupełnieniami osiągniętemi przez porozumienie obu stron walczących. Odrzucając tedy wszelką myśl imperyalistycznych aneksyi cudzych ziem, centralny Komitet Wykonawczy i związek P. P. S. wzywa swoich przedstawicieli w rządzie z delegacyi pokojowej i w R. O. P., aby na swoich stanowiskach w duchu tych zasad rozwinęli energiczną działalność i przyjęcie tych zasad postawili jako warunek swojej dalszej współpracy. W sprawie narodów zam. ziemie między Rosyą i Polską, Polska domagać się powinna i nadal uznania praw tych narodów do decydowania o swoim losie i by weszły one w skład państwa rosyjskiego drogą dobrowolnej umowy, nie wojskowego podboju. Zasada ta jednak nie da się urzeczywistnić na drodze rozprawy orężnej między Polską i Rosyą, lecz może jedynie drogą czynnej pracy wyzwoleńczej narodów zainteresowanych. P. P. S. uważa, że traktat pokojowy między Rosyą i Litwą zawarty dnia 12 lipca b. r. jest traktatem imperyalistycznym i nie może być uznany przez Rzeczpospolitą Polską. Sprawę przyszłego losu ziemi wileńskiej i grodzieńskiej P. P. S. uznaje za sprawę wewnętrzną Polski i Litwy, która powinna być załatwiona w drodze pokojowego porozumienia Polski z Litwą w drodze swobodnego wyrażenia woli ludności zainteresowanej.

Bolszewicy wskutek sytuacyi militarnej stali się bardziej ustępliwi!

Rokowania merytoryczne dopiero się rozpoczną!

Warszawa, 31 sierpnia.

(Telef.) (G) Z Brześcia Litewskiego od delegacyi polskiej, która tam przybyła, otrzymujemy następującą informacyę:

1) Rokowania doszły już tak daleko, że obecnie zacznie się rzeczowa dyskusya nad warunkami pokojowymi.

2) Postanowiono, że dalsze rokowania toczyć się będą prawdopodobnie w Rydze. Cziczerin proponował Estonię.

3) Delegaci polscy mieli informacye o sytuacyi militarnej, ponieważ aparat iskrowy chwytał wiadomości warszawskie.

4) Bolszewicy w związku ze sytuacyą militarną stali się daleko bardziej ustępliwi.

5) O Ukrainie nie było zupełnie mowy. Delegaci zauważyli, że po stronie ukraińskiej jako najwybitniejsi reprezentanci występują: Daniszewski, Szmidowicz, Graf i Sattingold.

...syi sowieckiej, jak Rosyi gen. Wrangla.

Jeżeli do stałego niebezpieczeństwa ze strony Rosyi dodamy również stałe niebezpieczeństwo — ze strony Niemiec, to oczywiście przychodzimy do przekonania, że potrzeba nam gwałtownie sprzymierzeńców, nietylko w oddali na zachodzie europejskim, ale także w pobliżu, w najbliższem sąsiedztwie. Tych sprzymierzeńców koniecznie musimy szukać, musimy ich znaleźć, a ewentualnie powinniśmy nawet ich siłą zdobyć!

Hasło pogotowia wojennego, rzucone w obliczu walącej się na nas nawały nie straciło dotąd na aktualności. Musimy trwać dalej w zbrojnej gotowości, i równocześnie musimy mieć jasną świadomość celów, do których dążymy. Sam Naczelnik mówi: „Społeczeństwo musi powziąć decyzyę, decyzyę stanowczą i szybką. Czasu nie ma: do zimy dwa miesiące".

Prawda jest jeden szkopuł, którego Naczelnik nie dotyka: owa wewnętrzna rozbieżność zapatrywań na nasz stosunek do kresów wschodnich, brak jednolitości poglądu, czem ma być ta Polska na kresach wschodnich? Jak daleko na mapie ma być zakreślona granica naszych aspiracyi. Ubiegające dwa lata nie upłynęły wprawdzie całkiem bezpłodnie; dały jednak przeważnie negatywne rezultaty. ale obok nich zapadły także mocne postanowienia, które wpływają na dalsze wypadki, jak np. wileńska odezwa Naczelnika, lub oddanie Dynaburga Łotwie.

Tem żywsza powinna zatem obecnie rozwinąć się dyskusya, aby rząd będący w myśl rozumnych wywodów Naczelnika, wyrazem woli społeczeństwa, miał możność zużytkowania najobfitszego materyału w przededniu stanowczych decyzyi, jakich wymagają, sytuacya wojenna, konieczność strategiczna, rokowania pokojowe i wreszcie opinia Zachodu, wyczekująca z naprężeniem, jak się co do programu wschodniego zachowa obecnie Polska.

Ponad tem wszystkiem góruje hasło, rzucone przez Naczelnika, że nawet pokój z Rosyą nie zażegna na stałe niebezpieczeńst. grożącego nam ze strony Rosyi. Dążność do pokoju jest jednak powszechnem u nas życzeniem. Strach pomyśleć, coby było, gdyby wojna zaciągnęła się na zimę. Potrzebujemy zatem pokoju, pokoju, o którym wiemy, że sam przez się nie zaasekuruje nas ze strony Rosyi.

Jedyne wyjście z tej sytuacyi, to takie ugrupowanie sił państwowych i państewkowych na Wschodzie Europy, by łącznie z pomocą gwarantowaną nam przez Zachód zasłaniały nas od Niemiec i od Rosyi. Gdyby jednak Zachód miał nas zawieść, jak ostatecznie i teraz nie dopisał w tej formie w jakiej-śmy się spodziewali, jest naszym obowiązkiem elementarnym myśleć o utrzymaniu Polski nawet bez pomocy Zachodu.

Z ogromu kwestyi wchodzacych w grę, wyłania się jedna przedewszystkiem, t. j. stosunek do Litwy potrącona mimochodem, ale w sposób charakterystyczny we wspomnianym wywiadzie. Na zapytanie bowiem korespondenta: „Sądzono powszechnie, że posuniemy się obecnie na północ tak, aby zająć Wilno? Naczelnik zamyślił się: „To jest zagadnienie polityczne. Niech decyduje, co do tego rząd jako wyraz woli społeczeństwa".

W tej lakonicznej odpowiedzi uderzają dwa fakty: Zagadnienie to nazwał Naczelnik nie strategicznem, lecz politycznem. To jedno. — Po drugie nie przypomniał Naczelnik głośnej swej odezwy wileńskiej, opierającej się no koncepcyi swobodnej decyzyi ludów wchodzących w obręb wielkiego Księstwa Litewskiego. Nie możemy oczywiście snuć konkluzyi na podstawie nieodpowiedzialnego wywiadu. Pragnęliśmy jednak na tę okoliczność zwrócić uwagę Czytelnika. Wolno w każdym razie rzucić pytanie, że jeżeli koncepcya mapy Dmowskiego okazała się nieaktualną i rzeczywistość przeszła nad nią do porządku dziennego, to zdaje się, że ten sam los grozi pojęciu W. ks. Litewskiego, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że nietylko interesa polskie, ale całe nasze uczucie byłoby po stronie tej ostatniej koncepcyi.

Rzeczywistość jednak ma swoją surową, twardą mowę, ma swoją żelazną logikę faktów z którą w ostatecznym interesie naszego narodu i państwa musimy się liczyć. J. B.

Ze spraw ruskich.

Lwów, 31. sierpnia.

„WPERED" DOSTAJE NAPADU SZAŁU.

(u) Skompromitowany politycznie organ garstki galic. ukraińskiej socyalnej demokracyi, widząc że usuwa mu się grunt pod nogami, wpadł w prawdziwy szał. W artykule p. t. „Hasła rewolucyi francuskiej i obecnej" nazywa walką z bandytami bolszewickimi, walką reakcy europejskiej z rewolucyą na wschodzie Europy, a [redacted]

I [redacted]

Następny zaraz artykuł zatytułowany „Brechnie posła Czapińskiego (ton czysto bolszewicki) atakuje swego towarzysza z P. P. S., że jako delegat na kongresie II międzynarodówki w Genewie, oświadczył zgodnie zresztą z prawdą, że miasta w Galicyi wschodniej są czysto polskie, że z Galicyi wybierano duże Polaków do parlamentu. że wogóle, bardziej uzasadnione są pretensye Rosyi do tego kraju, jak ukraińskie. Za karę i śmiałość nazwał „Wpered" pos. Czapińskiego, oprócz kulturalnego nagłówka, niezręcznym krytykiem-dyletantem literatury rosyjskiej. zarzuca mu, że chociaż uważa się za teoretyka marksizmu, nigdzie nikt nie słyszał o jego studyach teoretycznych, a o całej partyi P. P. S. twierdzi, że ma ona już w międzynarodówce socyalistycznej zasłużoną markę imperyalistów.

PETRUSZEWICZ PRZEMAWIA!

(u) W ukraińskich sferach politycznych twierdzą, że b. dyktator Dr. Petruszewicz po powrocie z Londynu, gdzie konferował z przebywającymi tam politykami, wysłał do rządu polskiego notę w sprawie Galicyi wschodniej.

W tej samej sprawie miał on także wysłać podobną notę do rządu Petlury.

Z tamtej strony frontu.

Lwów, 31. sierpnia.

(u) Rew. Front z 6 bm. Nr. 60 donosi: Przed trzema dniami wyjechał do Galicyi przez Wołoczyska, galic. Rewkom z tow. Zatońskim na czele w celu organizowania w zajętej Galicyi władz sowieckich. [redacted] Rew. komitet wydał już dekrety o likwidacyi rewkomów, o rozdziale cerkwi od państwa, o ziemi i t. d. Zgodnie z dekretem o walucie w Galicyi przyjmuje się obowiązkowo tylko sowieckie pieniądze. Rw. komitet ukonstytuował się następująco: przewodniczący i kierownik spraw agrarnych tudzież oświatowych. tow. Zatoński, kierow. spraw wewn. tow. Konar, gospodarstwa: Niemiłowski, pracy i ubezpieczenia socyalnego, poczty i telegraf. tow. Litwinowicz, sądownictwo tow. Kozoris, robotniczo-włościański inspektorat tow. Lewicki, aprowizac. tow. Kudzia. Jako delegata na kongres III międzynarodówki wysłano z Galicyi tow. Lewickiego.

WIEC W TARNOPOLU.

(u) To samo pismo donosi, że gdy wojska bolszewickie wkraczały do Tarnopola, [redacted] Urządzono zaraz wiec, na którym tłumaczono ludności cele czerwonej armii.

DALSZE WIECE.

(u) W Mysłowej, pow. skałackiego urządzono 1 sierp. wielki wiec, na którym informowano włościan o celach i zadaniach rządu sowieckiego. Do miejscowego komitetu wybrano dwóch posiadaczy gruntu i jednego robotnika.

Lud Kaszubski przebudził się!

Nagła zmiana na wieść o grozie i obronie. — Z widłami na bolszewików! — Wściekłość Niemców pomorskich. — Do wojska ochotniczego! — Patryotyzm starych Kaszubów.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Puck, w sierpniu.

(mg) Cud przebudzenia i wyzwolenia, jaki dokonał się na ziemiach polskich, odbił się dźwięcznem i silnem echem na brzegach bałtyckich i wstrząsnął do głębi uśpioną, lecz niezepsutą duszą ludu kaszubskiego. Długo bowiem tkwiły w niej jeszcze ślady agitacyi niemieckiej, wyrażające się w niechęci do rządów polskich i uchylaniu się od służby wojskowej. Gdy jednak wróg dotarł do bram Pomorza, gdy stanęła pod bronią cała Polska i w nadludzkim wysiłku dokonała czynu niesłychanego, ocknęło się na dnie kaszubskich serc to, co w nich było najistotniejsze i nienarzucone. I porwał lud kaszubski kosy, widły i noże, by pędzić z swej ziemi intruzów ze Wschodu. Chwytał rad Niemców, którzy bratali się z bolszewikami. Posypały się ze wszystkich zakątków Pomorza hojne ofiary na armię ochotnicza.

Na wieść o pierwszych zwycięstwach wojsk polskich radowało się Pomorze całą duszą. Marynarze polscy dawali głośny wyraz swemu uweseleniu, grając i śpiewając po ulicach. Nie mogli utaić swej bezgranicznej wściekłości Niemcy pomorscy, którzy oczekując bolszewików, liczyli niezachwianie na oddanie Pomorza i Poznańskiego państwu niemieckiemu.

Zasilają już Kaszubi licznie szeregi wojska ochotników. Obrazem dzisiejszego nastroju Pomorza był wiec, jaki odbył się w Pucku w poprzednią niedzielę. Po przemówieniach nastąpiło doraźne zgłaszanie się przy stoliku na ochotników; cisnęli się doń Kaszubi tłumnie, nawet starzy — a każdemu z nich zgromadzenie biło oklaski.

Bo nie zdołali zgermanizować nadbałtyckiego ludu niemieccy agitatorzy. Chowają w duszy starzy Kaszubi pamięć czasów, kiedy jeszcze „Haka-

ta" nie przytłumiła w zupełności życia polskiego pod zaborem pruskim, gdy w szkołach uczono jeszcze po polsku. Pamiętał Kaszub, że jest Polakiem i chociaż z przyzwyczajenia rachował po niemiecku — rad śpiewał w kościele pieśń polską, która była jedyną ostoją i wyrazem czucia narodowego. O Polsce stary Kaszub wie dużo; czyta polskie dzienniki, śledzi koleje wojny, myśli o sytuacyi politycznej.

I nie dziw, że gdy padło na wiecu płomienne wezwanie do obrony Polski wybiegały łzy ze starych oczu, że dłoń rybacka zaciskała się w pięść, a usta ślubowały walkę na śmierć i życie...

Carat był zły, lecz jego mechanizm państwowy był dobry!

Bolszewizm przy zamkniętych drzwiach.

Przeżycia Anglika w Rosyi.

10 miesięcy pod rządami bolszewickimi. — Życie wśród ludu w ukryciu i w przebraniu. — Wierność i poświęcenie przyjaciół. — Nikt nie wierzy w możliwość utrzymania się ustroju bolszewickiego. — Straszny przewrót przyjdzie z wewnątrz. — Brak organizatorów. — Usunięcie i zgładzenie wszystkich przywódców robotniczych. — Zupełne odcięcie od zagranicy. — Za numer „Times'ów" 3.000 rubli. — Co widzą i słyszą „misye". — Kłamliwe zapewnienia rządu. — Między rządem a ludem przepaść. — Zinowiew a carat.

Londyn, w sierpniu.

Z początkiem wojny światowej Paweł **Dukas**, muzyk angielski, bawił w Petersburgu, gdzie był członkiem orkiestry w teatrze Marinskim. Zmuszony koniecznością wojenną wyjechał stamtąd, później jednak wrócił do Rosyi i przebywał prawie 10 miesięcy pod rządami bolszewickimi. Podczas pobytu swego nauczył się patrzeć na bolszewizm rosyjskiemi oczyma, a jego punkt widzenia jest zupełnie odmienny od sprawozdań tych autorów, którzy zwiedzali Rosyę pod auspicyami oficyalnego bolszewizmu. Ponieważ do wiadomości publicznej dostają się zazwyczaj tylko te oficyalne doniesienia, zajmującą rzeczą będzie poznać bezpośrednie wrażenia i opinię naocznego świadka.

Gdy we wrześniu przekroczyłem granicę Rosyi i wszedłem na ziemię Letów — po przebyciu 20 wiorst bagnami, oznaczonemi na mapie jako „niemożliwe do przebycia" i po przepłynięciu jeziora na dziurawej łodzi rybackiej z gałęzią zamiast wiosła — pierwszem mojem pytaniem było: „Czy Anglicy przybędą do Petersburga?" Każdy Rosyanin byłby na mojem miejscu o to samo zapytał; ja zaś żyłem dziesięć miesięcy jako Rosyanin wśród rosyjskiego ludu, nauczyłem się myśleć, mówić i działać jak Rosyanin.

Dlaczego udałem się do Rosyi? Dlatego, iż chciałem wiedzieć, co się tam dzieje, ponieważ dla mnie rewolucya rosyjska była ważniejszą, niż wszystko inne, i dumny byłem myśląc o tem, że byłem jedynym Anglikiem — o ile mi wiadomo — który wziął czynny udział w wielkiej rewolucyi r. 1917.

Władze angielskie w Archangielsku i w Sztokholmie wcale mi nie szły na rękę, a gdy nie mogłem otrzymać bolszewickiego paszportu i podróż odbyć legalnie, legacya angielska w Sztokholmie utrudniała mi przez długi czas wyjazd nawet do Finlandyi. Dostałem się więc do Rosyi o własnych siłach, a zamierzałem zostać miesiąc lub dwa.

Jestem dziś nadzwyczajnie rad, że zrządzeniem losu nie należałem do tych, którzy jako goście rosyjskiego rządu zwiedzali wszystko pod eskortą, rozmawiali z kilkoma wybitnymi komisarzami, widzieli to, co bolszewikom było na rękę pokazać im, i po kilku tygodniach wciąż pod eskortą przechodzili z powrotem granicę.

Jakże odmiennem było moje życie! Nie mówiłem nigdy z Leninem, z Trockim, ani z Zinowiewem, ani też nie pragnąłem mówić z nimi. Nie byliby mi nic innego powiedzieli nad to, co piszą w swoich dziennikach, lub co głoszą na publicznych zebraniach. Znam ich poglądy; przestudyowałem ich program: sympatyzuję z ich ideałami.

Chciałem żyć życiem ludu. Pragnąłem poznać komunizm bolszewicki w praktyce. Chciałem przekonać się, jak on działa na człowieka z ludu.

W tym celu musiałem zostać dłużej; lecz że mogłem żyć przez dziesięć miesięcy w coraz to innem przebraniu i wyjść cało, to zawdzięczam jedynie poświęceniu i wierności przyjaciół, którzy byliby raczej sami cierpieli, niż mnie narazili, ponieważ widzieli we mnie ostatnią łączność z Anglią, widzieli we mnie przedstawiciela angielskiego narodu i spodziewali się, że wróciwszy, opowiem w kraju moim nie to, co myślą komisarze sowietów, lecz to, co myślą robotnicy, żołnierze i chłopi. Związek wojskowy, do którego należałem ostatnio, składał się z 190 ludzi; wszyscy przywódcy wiedzieli kim jestem, a nie było w Związku ani jednego takich, którym bym nie mógł z całem zaufaniem powierzyć tajemnicy mojej identyczności.

Nie spotkałem ani jednego człowieka — mężczyzny, ani kobiety — w Rosyi, nie wyłączając komisarzy komunistycznych — któryby rzeczywiście wierzył, że ustrój bolszewicki może w jakichkolwiek warunkach utrzymać się w Rosyi. Jeżeli nie obali go cios z zewnątrz, to rozsadzi go siła wewnętrzna, jak się to wyraźnie okazuje z wzrastającej wciąż liczby strajków, buntów chłopskich i możnie szerzącego się ruchu „zielonych gwardyi". Tylko, że to wewnętrzne parcie będzie ruchem spontanicznym, zupełnie niezorganizowanym, który zmiecie wszystko, co spotka w drodze, jak pożar leśny, gwałtownie i brutalnie; a będzie to nietylko rzeź komisarzy i komunistów, ale będą także potworne pogromy żydowskie, w których zginą tysiące niewinnych ludzi. Zbuntowane hordy chłopstwa nie spoczną, póki nie zgaszą swej palącej żądzy zemsty na wszystkich, którym przypisują winę swej obecnej nędzy i którzy utuczyli się ich kosztem.

Niema zaś obecnie w Rosyi ludzi, którzyby ten ruch mogli zorganizować i skierować go na właściwe tory. Bolszewicy chwycili się najmądrzejszego sposobu celem utrzymania się przy władzy: „usunęli" wszystkich przywódców robotniczych. Bolszewicy to urodzeni leaderzy, to też „leadera" poznają na oko. Przy najmniejszem podejrzeniu agitacyi, lub opozycyi porywa się człowieka i nic już więcej o nim się nie słyszy. Żony i krewni tygodniami daremnie dopytują się o nich: przepadli. Byli „kontrrewolucyonistami", „wrogami państwa" i jako takich ich potraktowano.

Podczas strajków w Piotrogrodzie jednem z głównych żądań robotniczych było przywrócenie „prawdziwego sowietu". Podniesli to żądanie na jednem z zgromadzeń mienszewicy i soc.-rewolucyoniści. Ewdokimoff, sekretarz sowietu w Petersburgu, zawyrokował, iż odtąd każdy uczciwy robotnik ma prawo dać kulką w łeb każdemu człowiekowi, którego podejrzywa o idee socyal-rewolucyjne lub mienszewickie.

Żyliśmy w Rosyi w zupełnej nieświadomości wypadków zagranicą, tak samo, jak wy w Anglii żyjecie w zupełnej nieświadomości tego, co się dzieje w Rosyi. Żywiliśmy się tylko pogłoskami. Na krótko przed moim wyjazdem, wielką sensacyę wywołał odpis numeru „Times'ów" z lipca, który dostał się do Piotrogrodu. Nie wiem, kto go przyniósł, lecz słyszałem, że sprzedano go za 1000 rubli, potem za 2000, nakoniec za 3000. —

Jeden dzień na froncie.

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy).

(Dokończenie).

W chwilę później pędzimy już w stronę niedalekiego, wązką smugą przerzynającego sierpniową zieloność łanów, toru kolejowego, na którego szynach stoi właśnie jakaś pancerka. Poprawdzie jestem strasznie ciekaw tego żelaznego potwora, którego wnętrze ma wyglądać trochę jak wagon restauracyjny, a trochę jak przedsionek piekła. Dojechawszy w pośpiechu otrzepujemy się ze słomy, którą nam w Z. wyścielił nasze madejowe łoże uczynni żołnierze i z należną rezerwą zbliżamy się do pociągu, przed którym stoi kilku oficerów. Wyglądamy przy nich, zmęczeni i okurzeni, jakbyśmy to my od miesięcy byli na froncie, a oni, świeży i eleganccy, jak gdyby wprost przybyli z wielkiego miasta do nas w odwiedziny.

Na marginesie ważniejszych spostrzeżeń przez cały ciąg naszej podróży, czynię sobie takie małej doniosłości, ale bardzo mnie intrygujące pytania. Naprzykład: gdzie u licha ci wszyscy ludzie mieszkają, bo w tej jednej czy dwóch chałupach, któreśmy widzieli nie są chyba w możności się pomieścić. A przytem są tak gładko wygoleni, jakby wyszli wprost od Stońskiego. Czyżby wozili za sobą fryzyera lub w pancerce przy świetle granatów robili sobie manicure.

Por. Januszewski, z którym zapoznaliśmy się pierwszym, podejmuje się roli Cicerona i wprowadza nas wreszcie do owego nowożytnego smoka, który w tem wydaniu, jakie mamy przed sobą, nosi niemile pamiętną Moskalom nazwę „Króla Stefana Batorego" i wywodzi swój rodowód z warsztatów w Jabłonnej. Naokoło wygląda jak zwykły pociąg ciężarowy, do czego upodabniają go jeszcze, zamykające z obu stron szereg wozów pancernych, otwarte lory. Lory te, to forpoczty pancerki, przeznaczone na wylecenie w powietrze w razie gdyby teren, na który pociąg wjeżdża okazał się podminowany. Złożywszy tę hekatombe, gdy trzeba koniecznie, pociąg cofa się nieuszkodzony.

Sam rdzeń pancerki składa się z kilku wozów, z których środkowe, w formie zwyczajnych podłużnych wagonów kolejowych, pozbawione wszelkich urządzeń wewnętrznych mają z każdej strony po kilka okien o żelaznych zasuwach. — Przez każde z nich wygląda zalotnie na świat jeden karabin maszynowy. Wnętrze wagonu robi przez pół wrażenie kasarni, a w połowie składu amunicyi. Wszystko oczywiście opancerzone na kilkanaście centymetrów grubą blachą, o którą szrapnel snadnie sobie może zęby połamać, a którą i granat niełatwo przebije. Dalej następują z obu stron wagony o formie bardzo dziwacznej i przypominającej żywo tygiel z smołą piekielną. Dziwna, okrągłego kształtu maszynerya w tych wozach jest ruchoma i kręci się wedle potrzeby na wszystkie strony świata. W centrum jej żyje strasznie krzykliwa baba, zwana armatą, której wystawiony na wiatr pyszczek węszy wciąż bolszewików, jak policyant złodzieja. Podobno jest dyabelnie głośno w tem miejscu, gdy owa żelazna bestya się rozkrzyczy i nałogowiec, któryby sobie chciał zapalić papierosa od jej ognia, mógłby łatwo ogłuchnąć.

Podobno inne pancerki mają nawet nie po jednej, ale po 4 armaty, w każdej takiej maszyneryi. Przychodzi mi na myśl, że jeśli kiedyś artyleryę uda się do tego stopnia udoskonalić, to będzie można z takiego pociągu bić równocześnie Czechów, Niemców i bolszewików, strzelając jeszcze z czwartej lufy na wiwat!

Komendantem pociągu jest por. Hedl, a załogę tworzy kilkunastu ludzi, pod dowództwem oficerów Kowalskiego, Obtułowicza, Januszewskiego i Bydlewskiego.

Nie mamy zbyt wiele czasu na wywiedzenie się o losach pancerki, której nadszczerbione zlekka ściany mówią dość same za siebie i wysiadamy.

Następuje chwila „kulminacyjna" naszej podróży. Mamy na 20 sekund z widzów przemienić się w aktorów, i to nie byle jakich, bo kinematograficznych. Zadanie nasze staramy się spełnić z największą, na jaką nas tylko stać powagą. Na tle zajeżdżającej pancerki odbija nasze postacie kinoaparat i już cieszymy się, że za kilka dni pójdziemy się sami podziwiać do „Apolla".

Ale śpieszmy. Dzień się ma zlekka ku schyłkowi i fejleton przeznaczony na jego opis, również dobiega jakiejś trzeciej szpalty.

W kwadrans później dojeżdżamy do miejsca postoju artyleryi wioski J. W drodze dowiadujemy się o nieszczęśliwym wypadku, jaki się zdarzył przed chwilą na jednej z pozycyi. Spotykamy mianowicie sanitaryusza, który właśnie od-

Ostatni nabywca nie chciał go sprzedać, lecz wypożyczał za sumę od 100—300 rubli dziennie. Nie mogłem dostać pisma nawet za tę cenę, gdyż było „zamówione" z góry na kilka tygodni. Dostała mi się tylko odpisana na maszynie mowa L. George'a, za którą zapłaciłem 10 rubli.

Podczas pobytu mego w Rosyi byłem świadkiem przyjazdu i wyjazdu całych seryi zagranicznych „misyi". Pp. Rensom, Bullit, Steffens, Simmel a ostatnio Goode i kilku dzienni karzy amerykańskich — wyłaniali się z otaczających nas ciemności i znikali w nich napowrót. Starałem się dotrzeć do nich, lecz nie udało mi się, bo jako goście rządu sowieckiego mieszkali w sowieckich hotelach, do których zwykły śmiertelnik nie był dopuszczony. Przybycie ich zresztą utrzymywano w głębokiej tajemnicy przed publicznością. Dowiadywano się o nich dopiero po ich wyjeździe. Co do mnie wiedziałem o ich przyjeździe, bo czyniłem w tym kierunku specyalne starania.

Słyszałem zapewnienia, że rząd bolszewicki dopuści do Rosyi wszelkich gości — zwolenników i przeciwników komunistycznego ustroju, którzy przybędą celem obserwacyi i badania. Przeczę temu z całą stanowczością. W Rewlu spotkałem amerykańskiego dziennikarza, który przez sześć tygodni ubiegał się o pozwolenie zwiedzenia Rosyi — przyczem głównie szło mu o szkolnictwo. Odmówiono mu. W ostatnim tygodniu mojego pobytu w Moskwie więziono tam Keelinga, przedstawiciela angielskiego Tradeunionu, chociaż przybył do Rosyi na zaproszenie Litwinowa i Cziczerina i przeszedł granicę w towarzystwie Goode'a.

Twierdzą, iż nikt z tych osób, które przybywają do Rosyi na kilka dni, lub tygodni, rozmawiają z komisarzami, zwiedzają oficyalne zebrania, gdzie rzekomo zgromadzeni są reprezentanci ludu, i po powrocie wyobrażają sobie, że widzieli i poznali Rosyę, nie ma w rzeczywistości pojęcia o życiu ludności, klas średnich, robotników, chłopów i żołnierzy. Między rządem a ludem, a raczej między „partyą" a ludem zieje ogromna przepaść. I pytam się tych, którzy się lękają reakcyi, czy wiedzą, co powiedział Zinowiew na zebraniu, tłumacząc dlaczego rząd musi się imać najokrutniejszych metod carskiego systemu, chcąc przeprzeć swe zamiary wobec opornego ludu? — „Carat był zły — rzekł Zinowiew — lecz jego mechanizm państwowy był dobry!"

Proces przeciw mordercom Tiszy.

Budapeszt, 27. sierpnia.

Dwudziestego dnia rozprawy przeciw mordercom Tiszy przesłuchany został świadek Wiktor Heltai, który w czasie rewolucyi październikowej był komendantem Budapesztu. Zeznaje on, iż Friedrich wyraził się wobec niego dnia 26 października 1918, iż Tisza tworzy jedyną przeszkodę w konsolidacyi. Dnia 30 października spotkał go w ministeryum wojny. Friedrich spytał go: „Co się dzieje z Tiszą, czy zrobiliście już z nim koniec?" Świadek odpowiedział, iż nie rozumie tego pytania. Na to Friedrich zastanawiając się chwilkę odrzekł: „Tak, oczywiście, ty nie możesz o tem wiedzieć". O zamordowaniu Tiszy świadek dowiedział się dopiero wieczorem, przed udaniem się na posiedzenie Rady Narodowej, od towarzysza swego Hatvany'ego. Obaj byli ogromnie oburzeni, iż rewolucya została w ten sposób splamiona. Idąc na posidzenie spotkali po drodze jeszcze jednego młodego człowieka, który na ich słowa pełne oburzenia odpowiedział: „Zostawcie to, Friedrich dobrze zrobił; on wiedział już co czyni". Heltai zeznaje w dalszym ciągu, iż Horvath-Szamowicz oświadczył mu, iż po raz trzeci otrzymał od Friedricha pieniądze za zamordowanie Tiszy. Dobo oświadczył się wobec świadka, iż Friedrich wie, o jego udziale w zamordowaniu Tiszy i sam nawet polecenie zamordowania wydał.

Następnym świadkiem jest wdowa po sędzi śledczym Kovacs, który popełnił samobójstwo. Opowiada ona, iż mąż jej z wielkiem zainteresowaniem przeprowadzał badania, aż wreszcie pewnego dnia, oświadczył, iż będzie zmuszony wziąć urlop, gdyż nie może znieść tego, iż nawet do sądu wprowadzaną jest polityka. Przy zwłokach jego znaleziono list, w którym pisze, iż woli umrzeć, aniżeli splamić honor swój.

Zeznania marszałka polnego von Lukachich.

Następnego dnia rozprawy zeznaje w roli świadka były komendant wojskowy Budapesztu, marszałek polny v. Lukachich. Mówi on, iż nie posiadał żadnych wiadomości o jakichkolwiek przygotowaniach do zamachu na Tiszę. W dzień po wybuchu rewolucyi zmuszono go do objęcia komendy. Ze względu na bezpieczeństwo swej rodziny oddał się pod opiekę Rady Narodowej. Przyjęto go tutaj nadzwyczaj uprzejmie. Proponowano nawet, by objął komendę nad wojskiem i przywrócił ład i porządek. Zgodził się na to, ale nie mógł opuścić hotelu „Astoria", z powodu nieprzyjaźnie się doń odnoszącej ludności, tłumnie otaczającej ten budynek. Dopiero wieczorem udało mu się w przebraniu cywilnem wydostać bocznem wejściem na ulicę. Lukachich mówi, iż nie przypuszcza, by ktoś z obecnych na posiedzeniu Rady Narodowej godził na jego życie, gdyż mógłby to bardzo łatwo uskutecznić, wykorzystując moment gdy opuszczał hotel przez zwrócenie uwagi tłumu. Lukachich oświadcza następnie, iż nie opuścił swego lokalu biurowego, zmuszony terrorem, lecz dlatego, ponieważ Karolyi mianował jego następcą marszałka polnego Humke.

Po marszałku polnym występuje św. Gustaw Ilosvay, b. szef sekcyi policyi w ministerstwie spraw wewnętrznych. Podaje on, iż upraszał ówczesnego pułkownika Mattyassowszky'ego, by sprawą procesu energicznie się zajął, na co tenże mu w sposób dość niegrzeczny odpowiedział. Wkrótce potem został Mattyassowszky spensyonowany. Gdy chciał się skarżyć przed prezydentem ministrów Friedrichem, z którym do tej chwili pozostawał w bardzo przyjaznych stosunkach nie został przez niego przyjęty.

*

Dobo cofa swe poprzednie zeznania.

Podczas rozprawy niedzielnej cofnął jeden z świadków swoje zeznania. Ważny ten fakt wyjmujemy z protokołu:

Obrońca Doba proponuje przesłuchanie kilku świadków, dla udowodnienia, gdzie przebywał Dobo w czasie morderstwa. Dobo zgadza się na powyższą propozycyę.

Przewodniczący: Dotychczas zeznawał pan ciągle, iż był pan przy morderstwie Tiszy obecnym. Czy pozostaje pan jeszcze przy powyższem zeznaniu?

Dobo: Nie!

Przewodniczący: Co pana skłoniło do tego cofnięcia?

Dobo: Prawda. Jestem niewinny. Nie mogę wyjawić obecnie, dlaczego zeznałem inaczej. Przez przeciąg dziewięciu i pół miesiąca oświadczałem kilkakrotnie sędziemu śledczemu, iż przy morderstwie nie byłem, podałem też na to świadków, ale ci nie zostali przesłuchani. Przy końcu rozprawy dowie się dopiero sąd o powodach, które mnie zmuszały do złożenia innego zeznania.

Dziwne postępowanie z oskarżonymi.

Zeznania świadka Legrand'a, prawnika, pozostającego w więzieniu rzucają światło na dziwne postępowanie z oskarżonymi, by ich zmusić do świadczenia. Oto co Legrand mówi:

Przy końcu października zjawił się Aleksander Höttner w więzieniu na Margit-körut i opowiadał wszystkim towarzyszom więziennym, iż przyznał się do wspólnictwa, by ujść zagrożonym mu torturom. Przedstawił nam również konfrontacyę swoją z Friedrichem i wspomniał, iż otrzymał zapewnienie, iż w razie zamieszania Friedricha w proces, zostanie skazany tylko na dwa lub trzy lata więzienia.

Na tem rozprawę w dniu tym zakończono.

(r.)

---

woził zwłoki por. S., zabitego wskutek nieszczęśliwego wypadku. Mianowicie granat jednej z armat eksplodował tuż za lufą i zamiast rozszarpać kilku bolszewików, zabrał życie jednemu z naszych najdzielniejszych artylerzystów.

Ale tutaj niema się nigdy zbyt wiele czasu na oddawanie się jednym myślom. Tak się właśnie składa, że będziemy za chwilę świadkami zajeżdżania na pozycyę jednej z bateryi. Zdala nadciąga coraz wyraźniejszy huk armat. To tam, gdzieś za temi majaczącemi na horyzoncie zaroślami toczy się bitwa. Włócząc się po błoniu, potrącam nogą coś twardego. Pochylam się. Objedzona przez ptactwo na czysto czaszka końska, wyszczerza się do nas w ostatnim uśmiechu, daremnie czekając swego Hamleta, któremuby dała asumpt do rozmyślań, czy warto być. Niema tu nikt na to czasu. Zbyt dobrze zresztą żyją tu wszyscy ze śmiercią, aby miała ona czynić zbyt wielkie wrażenie.

Jak w Z. sprawność konnicy, tak tutaj podziwiamy ten brawurowy rozpęd artyleryi, która w parę minut po wydaniu rozkazu zajeżdża na pozycyę. Nie spodziewając się, iż to może być naprawdę i tak prędko, kręcimy się w pobliżu, gdy w tem „błask, dym, chwila cicho i huk jak stu gromów"... To cała baterya dała ognia. Zbyt późno przypominam sobie, iż trzeba było otworzyć usta by nie zostać ogłuszonym.

W godzinę potem, po żołnierskiej herbatce u dow. 19 pp. płk. Kafke, jednego z najdzielniejszych oficerów dyw., do którego jednakże obiecaliśmy się wybrać osobno i po serdecznej gawędce zabieramy się do powrotu.

„Może jutro lub pojutrze przyjedziemy tu znowu — mówimy. — Zastaniemy Panów zapewne na tem samem miejscu". Nie wiemy. Dziś w nocy ma być wyprawa. „Po złote runo" — dodaje któryś z nas. — Albo po krzyże drewniane — dorzuca pół żartobliwie przez pół smętnie młodziutki jak zorza i dzielny jak Hektor porucznik. To rzuca cień na naszą wesołość, gdyż uświadamiamy sobie, że to naprawdę ów straszny dostawca cmentarzy, wojna rozpościera przed nami swe okrutne skrzydła.

Szybko wracamy do auta. Liczymy się, jesteśmy wszyscy zdrowi i cali, to jest, pardon! Ja jeden mam postrzał, szczęściem nie od kuli, lecz z przeciągu. Dyabelne są przeciągi na froncie! Słońce zniża się coraz bardziej i staje się coraz bardziej czerwone. Wrażenia z całego dnia stają nam przed oczyma, wrażenia doprawdy wspaniałe, dzięki niespodziewanej wprost po tylu przejściach junackiej postawie tych oddziałów. Rozmyślam o tem długo i przychodzę do przekonania, że nie masz pana w świecie nad ułana i że gdybym był dziewczyną, kochałbym tylko kawalerzystów.

J. G.

Niebezpieczeństwo zamachu wojskowego na Węgrzech.

Konflikt między Friedrichem a Horthym. — Rewelacye ministra wojny. — Monarchia bez monarchy. — Plan wymuszenia powrotu Karola Habsburskiego na tron węgierski. — Spory międzypartyjne. — Możliwość przesilenia gabinetowego.

Budapeszt w sierpniu.

W parlamencie węgierskim panowało w ostatnich dniach wielkie wzburzenie z powodu rewelacyi, poczynionych przez ministra wojny o grożącem niebezpieczeństwie zamachu monarchistycznego. Na zgromadzeniu narodowem minister honwedów wskazał również na to, że już od czerwca r. b. pewne koła przygotowują plany zamachu, którego celem byłoby przywrócenie na

tron Karola Habsburskiego. Ułożono już nawet listę proponowanego gabinetu. Rewelacye te nie wywołały zbytniego zdziwienia. Wobec ogólnie znanych nieprzyjaźnych stosunków między był. prezydentem ministrów Friedrichem, a obecnym kierownikiem rządu Horthy'm, w kołach politycznych nie ulegało wątpliwości, że Friedrich dąży do obalenia Horthy'ego, co w obecnych warunkach dałoby się osiągnąć jedynie zapomocą gwałtownego zamachu monarchistycznego. Licząc na to, że szerokie masy ludności węgierskiej widzą rozdźwięk w tem, że Węgry są obecnie monarchią bez monarchy, Friedrich pragnąłby za pomocą zamachu wojskowego usunąć zbyć demokratycznego — zdaniem jego — Horty'ego i wymusić powrót Karola Habsburskiego jako króla. Że zaś prądy monarchistyczne objawiają się do pewnego stopnia we wszystkich niemal stronnictwach, (obecnie każda partya oskarża drugą o uczestnictwo w planach Friedricha) — z wyjątkiem jedynie partyi drobnej własności ziemskiej, która kwestyą kierownictwa rządu nie zajmowała się dotychczas. Wszystkie te spory zwiększają wewnętrzne trudności Węgier do tego stopnia, że niewykluczona jest możliwość nowego przesilenia gabinetowego.

Walka floty Wiślanej z bolszewikami!

Warszawa, 31 sierpnia.

(PAT.) Biuro prasowe Naczelnego Dowództwa przesyła następujący komunikat:

Flota wiślana w walce z bolszewikami.

Dnia 29. bm. przybyła do Warszawy flota wiślana, pod dowództwem kapitana marynarki Jarocińskiego. Flota ta brała udział czynny i zaszczytny w ostatnich walkach z bolszewikami pod Bobrownikiem, Nieszawą i Płockiem. Pod Bobrownikiem okryła się chwałą załoga statku „Moniuszko“, która wobec wielokrotnie przeważających sił nieprzyjaciela zmuszoną była po wystrzeleniu ostatniego naboju wysadzić załogę na ląd i tu przyjąć walkę, w której polegli śmiercią bohaterską ppor. Pieszkański i kapitan statku Mider.

Pod Płockiem flota wzięła czynny udział w obronie mostu, który był jedyną drogą odwrotu naszych sił znajdujących się na prawym brzegu Wisły. Bolszewicy atakowani przez nasze statki pancerne „Minister“, „Wawel“ i „Stefan Batory“ zmuszeni byli skierować ogień na rzekę, dając przez to czas naszym siłom lądowym na odpowiednie przegrupowanie. W walce tej „Stefan Batory“ został ciężko uszkodzony przez 12 pocisków nieprzyjacielskich, jednak załoga nie opuściła statku, lecz ostrzeliwała się po bohatersku.

POŚWIĘCENIE POCIĄGU „BARTOSZ GŁOWACKI“.

Kraków, 31. sierpnia.

(PAT.) Wczoraj w południe odbyła się na dworcu przetokowym uroczystość poświęcenia pociągu pancernego „Bartosz Głowacki“ wykonanego w całości w krakowskiej fabryce Zieleniewskiego. Pociąg składa się z 4 wagonów opancerzonych, lokomotywy i węglarki. Na 2 wozach pomieszczono armaty, 2 przeznaczone są dla karabinów maszynowych. Poświęcenia dokonał ks. biskup Nowak w asyście kapelanów wojskowych, który następnie przemówił do załogi pociągu, zachęcając ją do mężnej walki z wrogiem Ojczyzny, Kościoła i kultury. Imieniem miasta przemówił do załogi prezydent miasta Federowicz, ponadto przemawiali przedstawiciel Białego Krzyża, kongregacyi kupieckiej, prosząc o przedłożenie mu potrzeb żołnierzy, które kongregacya pokryje w dniach najbliższych, imieniem DOG. gen. Zegadłowicz oraz imieniem ministerstwa spraw wojskowych gen. Gawroński.

Zwrot w stanowisku Ameryki wobec sowdepii.

Warszawa, 31. sierpnia.

(Telef.) (G) Z Nowego Jorku donoszą: Sprawozdania z ostatniego posiedzenia gabinetu wskazują na to, że w stanowisku Ameryki wobec rządu sowieckiego nastąpił zwrot. Ameryka ma zamiar więcej, aniżeli dotychczas wystąpić z rezerwy i wziąć udział w międzynarodowych zarządzeniach antybolszewickich. Sekretarz stanu Colby zamierza doprowadzić do zgodnego postępowania w tej sprawie Polski, Francyi i Włoch. Ambasadorowie amerykańscy, znajdujący się w Europie rozpoczęli już w tej sprawie rokowania, istnieje jednak wątpliwość czy Włochy dadzą się skłonić do wystąpienia przeciwko Rosyi.

Konwencya militarna belgijsko-francuska!

Paryż, 31. sierpnia.

(PAT.) „Matin“ donosząc o zawarciu konwencyi wojskowej belgijsko-francuskiej dodaje, że konwencya ta jest traktatem ustalającym przymierze francusko-belgijskie w celach obrony na wypadek ponownego naruszenia granic jednego z tych państw. Francya i Belgia obowiązują się dostarczyć sobie nawzajem pomocy i utworzyć jednolity front wojskowy.

ZEBRANIE UCHODŹCÓW ZE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI.

Kraków, 31. sierpnia.

(PAT.) W niedzielę odbyło się w sali rady powiatowej zebranie uchodźców ze Lwowa i wschodniej Małopolski zwołane przez grono poważnych obywateli, którzy tu od dłuższego już czasu zabiegali o wyjednanie każdego rodzaju pomocy dla Lwowa. Przewodniczył prof. Dr. Starzyński, imieniem zaś inicyatorów zebrania zdał sprawę dyrektor Adam br. Konopka z dotychczasowej działalności. Działalność ta szła w dwojakim kierunku. Popierano i starano się o poparcie militarne przez nakłanianie wszystkich uchodźców będących w wieku popisowym do stawiania się do służby wojskowej i przez przedstawienie w memoryałach i odezwach Naczelnemu Dowództwu i R. O. P. faktycznego stanu w Galicyi wschodniej. Po drugie, starano się o pomoc aprowizacyjną. Wiceprezydenci Lwowa pp. Schleicher i Obirek podczas ostatniego pobytu w Krakowie oznajmili, że stosunki aprowizacyjne we Lwowie są krytyczne. Chleba wystarczy tylko do 2 września, mięsa brak zupełnie, gdyż bydło uchodźców zakupowali spekulanci i wywożą na zachód w celach spekulacyjnych. Zaraz więc złożono tu komisye, z których jedna zajęła się zapewnieniem dla Lwowa dostatecznej ilości ziemniaków, druga w porozumieniu ze Związkiem ziemian zapoczątkowaniem przekazywania zboża pozakontyngentowego z Galicyi zachodniej dla Lwowa, trzecia zakupnem bydła, aby oddać je do dyspozycyi Lwowa, ostatnia wreszcie zakupnem materyałów potrzebnych do wyekwipowania lwowskich oddziałów ochotniczych. Wkońcu przedstawił br. Konopka działalność istniejącego w Krakowie komitetu pomocy dla uchodźców i postawił wniosek dla niesienia pomocy wschodniej Małopolsce. W dyskusyi zabierali głos pp. Chyliński, który zwrócił uwagę na potrzebę uzgodnienia działalności utworzyć się mającej komisyi z działalnością połączonych komitetów pomocy dla uchodźców. Dr. August Łoziński, Leon hr. Piniński, Dr. Włodzimierz Godlewski, Rajmund Schmidt, dyr. Maryewski, Paweł ks. Sapieha i in. Uchwalono utworzyć komisyę dla niesienia pomocy wschodniej Małopolsce, dalej rezolucyę hr. Pinińskiego do Naczelnego Dowództwa i R. O. P. z prośbą o jak najrychlejsze dostarczenie wszelkich środków materyalnych potrzebnych do zabezpiecz. Lwowa i terenów aż do granic zabezpieczających Polsce na zawsze obszary dawnego zaboru austryackiego od barbarzyńskiego najazdu i utrzymania ich na zawsze przy Polsce i rezolucyę Dr. Godlewskiego do społeczeństwa we wschodniej Małopolsce, aby współdziałało w akcyi pomocy dla Lwowa i kresów wschodnich, rezolucyę p. Maryewskiego do rządu o wypłatę zasiłków dla uchodźców, wreszcie rezolucyę p. Starzyńskiego o przedłużenie terminu subskrypcyi pożyczki odrodzenia poza 1 października, aby ciężar pożyczki przymusowej rozłożony został na wszystkie zawody gospodarcze. Do Komisyi niesienia pomocy wschodniej Małopolsce wybrani zostali pp. Chyliński, Cielecki, Dembowski, Godlewski, Gubrynowicz, Łoziński, Maryewski, Michalski, Piniński, Poklewski-Koziell, Przybysławski, Przemyski, Starzyński, Schmidt i Włodzimierz Zawadzki.

NEKROLOGIA

† **Ś. p. Maryan Stanisław Schwetz**

ppor. 5 pułku art. pol. 3 bat., były legionista 6 p piech., 1 p. art. Leg. 3-ciej później 1-szej baleryi armat pol., odznaczony krzyżem „wytrwałości 6. p. p. Leg. Pol.“, krzyżem 1. bryg. leg. „za wierną służbę“ i za obronę kresów wschodnich „Orlętami“.

Ur. 31 stycznia 1897, padł ugodzony odłamem granatu w obronie zagrożonej pozycyi pod Jaryczowem Nowym w dniu 28 sierpnia b. r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek 31. bm. o godz. 4 popoł. z kaplicy Boimów na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w czwartek 2 września w Katedrze o 12 w poł. o czem w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i kolegów poległego zawiadamia. 4257

KRONIKA.

Wtorek, 31. sierpnia o godz. 7-mej wieczór „Trubadur“, opera w 5 aktach.

Środa, 1. września o godz. 7-mej wieczór „Pan Poseł“, komedya w 3 aktach (po raz pierwszy).

Czwartek, 2. września, o godz. 7-mej wieczór „Trubadur“, opera w 5 aktach.

W piątek, 3. września, o godz. 7-mej wieczór „Pan Poseł“, komedya w 3 aktach.

Sobota, 4. września, o godz. 3.30 po południu „Zemsta“, komedya w 4 aktach.

Sobota, 4. września, o godz. 7-mej wieczór „Faust“, opera w 5 aktach.

Niedziela, 5. września, o godz. 3.30 po połud. „Ponad śnieg“, dramat w 3 aktach.

Niedziela, 5. września, o godz. 7-mej wieczór „Noc w Wenecyi“, operetka w 3 aktach.

Poniedziałek, 6. września, o godz. 7-mej w. „Pan Poseł“, komedya w 3 aktach.

Wtorek, 7. września, o godz. 7-mej wieczór „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 aktach.

—o—

—o—

Dowództwo frontu południowego we Lwowie ul. Kopernika 36, II. p. zbiera dla żołnierzy na froncie: książki, broszury, gazety, instrumenta muzyczne (jak harmonie, harmoniki, trąby, mandoliny, skrzypce), przybory do gier sportowych i do gier towarzyskich, kartki korespondencyjne, papiery listowe itd. Wszelkie dary odchodzą codziennie kuryerami do oddziałów frontowych. Przeczytane gazety uprasza się wrzucać do specyalnych do tego celu skrzynek, umieszczonych na froncie Hotelu George'a i w budce tramwajowej obok Kawiarni Wiedeńskiej.

O dokumenty i pamiątki wojenne. Polskie Archiwum Wojenne (Oddział lwowski, ul. Długosza 5, parter) zwraca się do osób, w których posiadaniu znajdują się dokumenty i pamiątki, pozostające w związku z ostatnimi wypadkami wojennymi we Wschodniej Małopolsce, aby składały je w zbiorach tejże instytucyi dla celów naukowych i ogólno-kulturalnych. Chodzi głównie o akta, obwieszczenia, odezwy, różne druki ulotne, broszury, afisze, ilustracye, fotografie, odznaki i inne pamiątki wojenne.

(x) **Lwowski chleb.** Jakie panują stosunki czystości w niektórych piekarniach lwowskich świadczyć może o tem następujący fakt. W kupionym w konsumie szpitalnym chlebie znalazł jeden z konsumentów kawałek niedopalonej z tytoniem tutki. Jak wobec powyższego faktu i jakości dostarczanego obecnie Lwowianom chleba, wyglądają niektóre zarządzenia urzędu zdrowia, niech sobie odpowiedzą odnośne władze.

Ruch pociągów w Warszawie. „Kuryer Warszawski" donosi: Z centralnego dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej odchodzą pociągi następująco: Do Krakowa o godz. 12·40 popołud., o godz. 2 popoł., o 6·20 popoł. i 10·30 wieczorem (pośpieszny); do Poznania o godz. 5·49 popoł i 10 wieczorem (pośpieszny), do Gdańska przez Aleksandrów o 5·15 pop. i 8·25 wieczorem.

Czasopismo Górniczo Hutnicze i Czasopismo Naftowe zostały czasowo zawieszone z powodu powołania głównego redaktora p. Stanisława Kamińskiego do czynnej służby wojskowej.

(St.) **„Zdroju" zeszyt 3. (Tom XII)** zawiera między innemi dramat St. J. Witkiewicza pod tyt.: „Pragmatyści". Ciekawy ten utwór będący raczej dokumentem czasu, aniżeli dziełem sztuki stara się w czyn wprowadzić czysto konstruktywną, w kombinacyi egzotyczno-dowolnej motywów wzruszeniowych jądro sztuki upatrującą teoryę. Z „Pragmatystów" wieje beznadziejność czasów zżartych bezwiarą, nie znajdujących oparcia ni w życiu, ni poza życiem w połączeniu z ultra-Shaw'skim, dziesięćkroć przeszarżowanym, (jeno nie tak pogodnie dobrodusznym) groteskowym tragizmem. — Zeszyt uzupełniają: „Z manifestu Nowego Dnia" Olwida, „Zwycięstwo" Przybylskiej, „Dżatakamala" legenda buddyjska (podał Jan Hempel) etc. Z ilustracyi zasługują na wyróżnienie „Topole" Sznaja (przyroda i człowiek, dostosowujący się wzajem do siebie w uczuciu, wyrażonem przy pomocy ruchu), tudzież silny w przypominającej nieco Kubickiego — charakterystyce portret A. Piekarskiego (drzeworyt Zygmunta Szpingiera).

„Sztuka Polska". W łączności z Wystawą Wenecką ukazał się nakładem Ministerstwa Sztuki i Kultury katalog pod tytułem „Sztuka Polska" (zarys rozwoju polskiego malarstwa i rzeźby), ułożony przez dr. Władysława Kozickiego. Katalog ten wytwornie wydany z kartą tytułową według rysunku Wł. Skoczylasa i z winietami Cz. Mlodzianowskiego ozdobiony jest licznemi reprodukcyami pierwszorzędnych malarzy i rzeźbiarzy polskich. Cały nakład przeznaczony dla zagranicy (Włoch) celem zapoznania jej z polską twórczością plastyczną, został wysłany na ręce generalnego delegata Wystawy Weneckiej do Wenecyi i do Rzymu.

(Sp.). **„Przewodnik administracyi polskiej".** miesięcznik poświęcony teoryi i praktyce administracyjnej, Rok I., Nr. 4—10, wychodzący w Lublinie pod redakcyą prof. dra Tadeusza Hilarowicza, opuścił prasę: Na bogatą treść pisma składają się następujące artykuły: dr. Alfred Gałuszka: O organizacyi polskich władz administracyjnych. — Dr. Wilhelm Ed. Rappe: Projekt organizacyi władz administracyjnych w Polsce. — Inż. August Rybicki: Odbudowa kraju z materyałów ogniobezpiecznych. — Dr. Antoni Kuczewski: Znaczenie opieki-poradni w społecznej walce z gruźlicą. — Dr. Mieczysław Orłowicz: Zadania polityki administracyjnej na polu organizacyi turystyki i sportu w Polsce. — Dr. Kazimierz Sochaniewicz: Państwowe archiwum prasowe. — Jakób Goldberg: Instytucya stanów wyjątkowych w państwie konstytucyjnem. — Prof. dr. Tad. Hilarowicz: Rzut oka na program wykładów nauki administracyi i polskiego prawa administracyjnego na Uniwersytecie. — Dr. Gustaw T. Gołębiowski: Odpowiedzialność dyscyplinarna urzędników gminnych na terenie b. Król. Kongresowego. — Prof. dr. T. Hilarowicz: Osąd karny w postępowaniu adm. w b. Galicyi. — Sprawozdania. — Kronika. Dział praktyczny.

Ziemia dla żołnierzy. Wydział Propagandy A. O. zapoczątkował wśród ziemian na Pomorzu dobrowolną daninę ziemi na rzecz żołnierzy armii ochotniczej. Dotychczas wielu właścicieli złożyło już odnośne rejentalne deklaracye.

(—) **Włamywacze kasowi znów przy pracy.** Minionej nocy dostali się przez okno do parterowego lokalu fabryki tutek i kart do gry Tow. akc. przy ul. Zielonej l. 20, nie wyśledzeni dotychczas sprawcy. Rozbili oni dwie kasy wertheimowskie i zabrali gotówkę w kwocie 60.000 m. Sposób, w jaki dokonano włamania i rozbicia kas świadczy, iż ma się tu do czynienia z rutynowanymi specyalistami.

(k) **Garnitur bielizny kosztuje jedną koronę.** Praski urząd walki z lichwą wykrył u tamtejszego właściciela ślusarni, cały transport nowej bielizny, składający się z 20 wagonów. Towary nadane jako „łałgany", zakupione zostały po bardzo niskiej cenie, bo po jednej koronie za garnitur. Praski „Czas" zauważa: „Bezprzykładne oszustwo w tych czasach, kiedy ludność znajduje się bez bucików, bez ubrań i bez bielizny, jest zbrodnią stanu. Żądamy ostrego zbadania tego oszustwa i surowego ukarania wszystkich osób biorących w tem udział.

(r) **Suknie „do kolan".** Był ongiś czas — dawno już temu — gdy pierwsze suknie „do kostek" wywołały ogromny przewrót w modzie kobiecej. Obecnie jednakże dochodzimy już szczęśliwie do sukni „do kolan". Przynajmniej najnowsze kreacye pierwszorzędnych zakładów krawieckich w Paryżu, mająca uszczęśliwić ród kobiecy są niebywale krótkie, by zaś przydać im nieco długości bywają zakończone koronką, lub obszyte frendzlą. Spódnica składa się z dwóch wolantów, mało co po kolana sięgających, na biodrach dosyć silnie przylegająca. By wynagrodzić zaś to traktowanie po macoszemu dolnej części sukni, jest górna traktowana nieco szczodrzej. Wycięcie bywa mniej głębokie, dekolt na plecach jednakowoż stał się — o ile to jest jeszcze możliwe — większy. Do sukien wyciętych noszone są specyalne kołnierzyki, które zakrywają szyję i kark nie wypełniają jednak całkowicie wycięcia.

(r) **Plaga szczurów w Paryżu.** Z Paryża nadchodzą wiadomości, iż ilość szczurów w stolicy Francyi rozmnożyła się tak szalenie, iż dochodzi do ośmiu milionów. Wszystkie dzienniki żądają zarządzenia jak najostrzejszego tępienia szczurów, gdyż przyczynić się one mogą do powstania epidemii dżumy gruczołowej.

(k) **Przygoda z wężem.** Jedno z angielskich pism podaje następującą przygodę z wężem: W pewnej angielskiej miejscowości, na żwirowisku jednego ze zboczy skalnych, siedziała obok swych rodziców, młoda dziewczyna, gdzie też znużona usnęła. Obudził ją wilgotny przedmiot, który dotykał jej warg. Z przerażeniem poznała, że to żmija, która zagnieździwszy się w bluzce, głowę oparła na ustach. Mimo, iż poznała, jakie grozi jej niebezpieczeństwo, nie wołała o pomoc, wiedząc, że najmniejsze choćby poruszenie może jej grozić śmiercią, a spodziewała się, że po pewnej chwili żmija sama ją opuści. Gdy tak przez 10 minut napróżno czekała, popadła w omdlenie, nie słysząc zupełnie, że nadeszła matka. I ta poznała natychmiast niebezpieczeństwo, nie przedsięwzięła jednak żadnego ratunku, nie chcąc rozdrażnić płaza. Pobiegła, jak mogła najszybciej do domu, napełniła miseczkę mlekiem i poleciła służącej postępować za sobą z siekierą. Gdy wróciła do omdlałej dziewczynki, wąż ciągle spoczywał jeszcze na jej piersiach. Postawiła mleko obok dziewczynki, a po chwili, gdy wąż wysunął się z pod bluzki i począł pić mleko, celnie wymierzonem uderzeniem siekiery, odcięła mu służąca głowę. Po kilku minutach dziewczynka odzyskała przytomność, a groźnie zapowiadające się niebezpieczeństwo, obeszło się bez nieszczęścia.

KOMUNIKATY

Hojny dar przemysłowca. Otrzymujemy niniejsze pismo: Wp. Z. Aleksandrowiczowi, właścicielowi fabrycznego składu papieru w Krakowie składam w imieniu obdarowanych serdeczne podziękowanie za dar 5000 mk. złożonych na moje ręce na rzecz wdów i sierót po obrońcach m. Lwowa. Neumann.

Państwowy urząd naftowy, jak komunikuje Biuro prasowe ministerstwa skarbu, który czasowo został przeniesiony do Krakowa, rozpoczyna 31 sierpnia urzędowanie w Warszawie, Leszno 5, I p.

Na Armię Ochotniczą złożyli p. A. Wolfus ze Zniesienia 1000 Mp. i p. B. Schreiber z Turki 200 marek.

Na rzecz „Wszystko dla frontu" złożyło dowództwo O. L. O. (M. S. O.) dzielnica VI. — 100 marek. — Komenda O. L. O. (M. S. O.) dzielnica VI. sekcya VIII. 120 marek.

Na rzecz „Herbaciarni dla Uchodźców" w Kasynie miejskiem złożyli p. Stecka 200 Mk., p. Korzeniowski, radca Namiest. 100 Mk. Za ten dar składamy ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Wszystkie osoby zaopatrzone w legitymacye i dokumenty osobiste wystawione przez Komendę Lwowskiego Okręgu P. O. W. złożą je do dnia 5 września 1920 w Komendzie placu P. O. W. Lwów, Krasickich 1 w godzinach od 10 do 1 przedpoł. i od 4 do 7 wiecz. Z powyższym dniem unieważnia się wszystkie dotychczas wydane legitymacye. Komunikat ten dotyczy w pierwszym rzędzie osoby obowiązane do czynnej służby wojskowej.

Związek urzędniczek państwowych zawiadamia, że do służby w M. S. O. należy się zgłaszać u komendantki p. Bednarskiej, przy ul. Kopernika 36, II. p. (oficyny) od godz. 5—7 wiecz.

Legitymacye członków MSO. Komenda OLO. (MSO.) Lwów zawiadamia, że dotychczasowe legitymacye członków (czerwone) tracą ważność z dniem 31 bm., a dnia 1 września wchodzą w życie nowe legitymacye O. L. O. (MSO.) Lwów, o czem wszystkie władze tak cywilne jak i wojskowe równocześnie zostały powiadomione.

Związek Strzelecki Oddział Żeński zawiadamia członkinie, że lokal Oddziału żeńskiego przeniósł się z dniem 31 sierpnia br. do lokalu przy ul. Krasickich l. 1. — Związek Strzelecki Oddział Żeński wzywa członkinie, aby dnia 1. września (środa) zebrały się w lokalu przy ul. Krasickich l. 1 o godzinie 6 wieczorem. — Sprawa bardzo ważna. Obecność wszystkich członkiń konieczna. — Witkowska.

—o—

Nowojorski mistrz bridża zamordowany.

Subjekt autorem podręcznika gry w bridża. — Mistrzowska gra toruje drogę do towarzystwa. — Zmysł oszczędnościowy. — Dom o trzynastu kluczach.

Nowy Jork, w sierpniu.

Dzienniki nowojorskie przynoszą ciekawą aferę zbrodniczą, która wzbudziła żywe zainteresowanie nietylko w kołach towarzystwa nowojorskiego, lecz w całej arystokracyi amerykańskiej. Mianowicie John Bowne Elwell został znaleziony w mieszkaniu swem zabity — jak badania wykazały — z bliska, wystrzałem z rewolweru. Kim był ten człowiek? Zawodowym graczem, który w czasie gdy ogarnęła prawie wszystkich mania gry w bridża, wydał podręcznik tej gry, który w całej Ameryce zdobył sobie ogromną popularność i rozszedł się w tysiącach egzemplarzy po kraju. Sam autor jego miał szalone wprost szczęście. Grywał wieczorami w klubach i pałacach magnateryi angielskiej, przyczem stale wygrywał. Udzielał również bardzo chętnie lekcyi u siebie, w buduarach pięknych dam, jakoteż w gabinetach miljarderów amerykańskich.

Przed dwudziestu laty był zwykłym subjektem, z pensyą 15 dolarów tygodniowo. Do towarzystwa wprowadziła go pewna rozwódka, którą poznał jako 25-letni młodzieniec podczas gry w karty. Ona też zajęła się wydaniem jego podręcznika. Wkrótce zajął, dzięki swej mistrzowskiej wprost grze wybitne stanowisko w kole zapalonych graczy w bridża.

Wtajemniczając żony miljarderów w arkana sztuki gry w karty, wywiadywał się od nich przy tej sposobności o planach giełdowych ich małżonków. Zaczął więc grać na giełdzie i szczęście sprzyjało mu również i na tej nowej drodze. Od zielonego stolika droga już niedaleka do zielonego trawnika. Kilku sportsmenów, którym dopomógł swemi wskazówkami podczas partyi bridża do wygranej, zrewanżowało mu się, udzielając mu rad podczas wyścigów. Zaczyna wkrótce grać w totalizatora i wygrywa grube tysiące.

Mimo tego szalonego szczęścia nie zmieniło się jego usposobienie. Pozostawał filistrem. Składał pieniądze — rzecz niepowszednia u graczy — i w przeciągu dwudziestu lat zebrał tyle, iż był w możności kupić sobie dom, pięć automobilów, statek parowy i założyć stajnię koni wyścigowych. Prócz tego pozostał mu jeszcze znaczny zapas gotówki. Grywał zawsze bardzo ostrożnie. W świecie arystokratycznym zadowalał się małymi zyskami, ogrywał natomiast bezlitośnie „les nouveaux riches".

W równej mierze, jak w grze dopisywało mu szczęście do kobiet. Nierzadko zjawiały się u niego panie z najwyższego towarzystwa albo pierwszej sławy aktorki. Każdorazowa dama jego serca otrzymywała klucz od zatrzasku, a gdy mu się już znudziła, a spodobała natomiast inna, zmieniał wówczas zamki i tamten klucz stawał się bezwartościowy. Jak wyszło na jaw obecnie, było w użyciu 13 kluczy. W garderobie zamordowanego znaleziono 40 peruk, arsenał Don Juana i króla bridża. To wszystko by mu jeszcze kobiety, które go odwiedzały darowały, nie zapomną mu jednak nigdy tego, iż wszystkim kazał się przebierać w jedno i to samo kimono. (r.)

KOMUNIKAT.

—o—

CHLEB.

W czasie od 1. do 7. września 1920 sprzedawany będzie chleb w sklepach miejskich, rejonowych i konsumach o tej samej wadze i po tej samej cenie jak dotychczas.

PP. Kupców rejonowych dziel. I., II., III., IV. i V. wzywa się, by zechcieli się zgłosić w Miejskim Zakładzie aprowizacyjnym celem wykupna asygnat chlebowych dnia 31. sierpnia we wtorek, PP. Kupców rejonowych dziel. VI., Zarządców Konsumów i Zakładów dnia 1. września w środę. 4241

Miejski Zakład aprowizacyjny.

Ekonomista.

—o—

Warunki pracy przemysłu na cele armii.

Lwów, 31. sierpnia.

(t.) Komitet Przemysłowy przy ministerstwie spraw wojskowych wystosował do ministerstwa skarbu memoryał w sprawie finansowych warunków pracy przemysłu na potrzeby armii. W memoryale podniesiono, że przemysł nasz w pewnej części mógł i może w tej chwili przystąpić do produkcyi materyałów wojennych, gdyż przystosowany był do tego rodzaju produkcyi jeszcze przed wojną, pracując w poszczególnych dzielnicach na potrzeby armii zaborczych. Inna część przemysłu mogłaby w szybkim czasie przystosować się do produkcyi wojennej, przeprowadzając większe lub mniejsze inwestycye. Wreszcie może powstać cały szereg nowych rodzajów produkcyi nie istniejących jeszcze na ziemiach polskich, korzystając z poważnej ilości wybitnych specyalistów, którzy poprzednio pracowali na terenach obcych. Wyzyskując powyższe warunki, możliwe jest osiągnąć niezależność pod względem zaopatrzenia armii od państw obcych, przez pokrycie jej potrzeb w znacznej części zapomocą produkcyi krajowej.

Z pośród czynników, które dotychczas hamowały rozwój naszego przemysłu w kierunku przystosowania się do potrzeb wojennych i które stały się przyczyną, że armia pokrywać musiała swe potrzeby prawie w całości na rynkach zagranicznych, na pierwszy plan wysuwają się warunki finansowe, w jakich nasze fabryki mogły pracować dla armii. Jedynie daleko idące udogodnienia pod tym względem mogą pchnąć nasz przemysł na drogę szerokiej inicyatywy i umożliwić zaopatrzenie armii środkami krajowymi. Pomoc rządowa jest tem potrzebniejsza, że przeżywany obecnie kryzys gospodarczy pozbawił produkcyę krajową kredytu prywatnego, udzielanego przez banki.

Stosownie do wspomnianych powyżej trojakich potrzeb przemysłu, Komitet Przemysłowy uważa za konieczne załatwienie kwestyi warunków finansowych w trojaki sposób.

Dla wszelkich fabryk, które już dla armii pracują względnie bezzwłocznie do tego przystąpić mogą, ważny jest sposób dokonywania wypłat za zamówienia wykonane lub oddane do wykonania. Wypłaty uskuteczniane w walorach nie mających charakteru znaków płatniczych są wobec znacznego zmniejszenia się kapitałów obrotowych czynnikiem odstraszającym przemysł od pracy dla armii. Stąd wniosek, że wprowadzone obecnie wypłaty w 4 proc. bonach skarbowych wstrzymują i częściowo unieruchomiają kapitał obrotowy przedsiębiorstw przemysłowych względnie uniemożliwiają przyjmowanie zamówień rządowych i z tej przyczyny winny być zaniechane. O ile to jednak jest niemożliwe, należy przemysłowi jak najdalej ułatwić spieniężenie bonów skarbowych zapomocą nieograniczonej wymiany na gotówkę w Kasie Pożyczkowej i przez przyjmowanie ich przy pokrywaniu wszelkich opłat skarbowych, jak podatki, cła itd. Znacznem ułatwieniem byłoby również umożliwienie przemysłowi pokrywania bonami opłat za wszelkie surowce nabywane u rządu, jak węgiel, ropa itp., oraz kosztów transportowych, nie mniej możność

ROBERT HICHENS. (111)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Donna Flavia, szczupła, niepokaźna kobieta wyżej lat czterdziestu, o bardzo ożywionej twarzy, odparła energicznym głosem:

— Mówimy o „D o n n a D e l i n q u e n t e".

— Lombroso! — zawołała pani Eldridge, ściskając dłoń Dolores. — O cóż chodzi?

— Marco utrzymuje, że kobieta grzeszy zawsze z jednej i tej samej pobudki zasadniczej.

— Z jednej i tej samej pobudki zasadniczej! — powtórzyła pani Eldridge zwolna, jak gdyby chcąc utrwalić nazawsze to wyrażenie w swej pamięci. — I jakaż to... pobudka zasadnicza?

— Miłość w tej lub innej formie.

Marco Torani otworzył usta, żeby odpowiedzieć, ale donna Flavia mówiła dalej z większą jeszcze energią:

— Tak twierdziłeś, don Marco. A wszyscy, oczywiście wiedzieliśmy dokładnie, co miałeś na myśli. Miłość płciowa.

— Ależ...

— Jak każdy mężczyzna, gdy mówi kobiecie kochającej Nie przypuszcza nigdy, że jesteśmy zdolne do uczuć, w których mężczyzna nie ma udziału, które jego wcale nie dotyczą...

— Cara Flavia, — przerwała gwałtownie Toranii, uśmiechając się wszakże — muszę panią prosić o zrobienie wyjątku dla dzieci, jakkolwiek i one są bez związku z mężczyzną!

— O, dzieci!

— Tak. Sądzę, że kobieta byłaby zdolna popełnić zbrodnię zarówno dla dobra swoich dzieci, jak i dla dobra swego kochanka.

— Kochanka! — zauważyła donna Flavia. — A dlaczego nie dodać... albo swego męża? Albo może pan przypuszcza, że kobiety nigdy nie kochają swoich mężów dla powodów, których im mężowie aż nadto hojnie dostarczają?

Kilka osób roześmiało się głośno.

— Bardzo zajmująca dyskusya, istotnie — odezwała się pani Eldridge, a zwracając się do księżnej Mancelli, która podeszła z panem Verrallem do rozmawiającego grona, dodała: — A co księżna powie?

— Nic. Nie wsłuchałem się jeszcze w treść dyskusyi — odparła, z lekkim, ironicznym uśmiechem. — Gdy będę bardziej au courant tematu...

Spojrzała na pana Verralla.

— Dodam, albo dla każdego mężczyzny, którego kocha, bez względu na prawny stosunek — rzekł don Marco Torani. Sądzę, że istnieje kilku zasługujących na to mężów, nawet w Rzymie, i kilka kobiet, wynagradzających te zasługi.

A dla idei? — spytała donna Flavia. — Czy pan chce powiedzieć, że żadna kobieta nie popełniłaby zbrodni dla idei? A nihiliści?

— Pracują zawsze łącznie z mężczyznami. Gdyby pani była wtajemniczona w propagandę nihilistyczną, przekonałaby się pani, że kobiety pracują w niej jedynie porwane zapałem mężczyzn, towarzyszów.

— Towarzyszów! Cóż to za wyrażenie! Jakie niezgłębione tajemnice pokrywa w ustach kobiety!

— Don Marco, jesteś ofiarą idee fixe! — zawołała donna Flavia. — W każdym czynie kobiety widzisz, jako pobudkę, miłość płciową. Ten idyotyczny manjak Weininger i ten ohydny Nietzsche, obaj waryaci, mówiąc nawiasem, bo samobójstwo Weiningera było dowodem obłędu... naruszyli równowagę twego umysłu, amico mio. Kobiety grzeszą z licznych pobudek, z któremi uczucie macierzyńskie i miłość płciowa nie mają nic wspólnego.

— Przypominam Karolinę Corday! — rzekła pani Eldridge z naciskiem.

— Przedewszystkiem stwierdzam, że Karolina Corday nie zgrzeszyła! — zawołał don Marco.

Zamierzał widocznie rozpocząć z panią Eldridge poważną dyskusyę na temat aktów gwałtu, popełnianych w imię dobra ludzkości, oraz psychologii i moralności rewolucyonistów, gdy chudy, stary mężczyzna, senator Peraldi, wtrącił przygasłym głosem następujące uwagi:

(C. d. n.)

nabywania za bony skarbowe pożyczek państwowych. W ten sposób zapobiegnie się chociażby częściowo uszczupleniu kapitałów obrotowych przedsiębiorstw przemysłowych.

Nie załatwi to jednak jeszcze w dostatecznej mierze palącej sprawy braku kapitału obrotowego. Wszelkie surowce bez względu na to, czy pochodzą że źródeł państwowych, czy też z rynku prywatnego, muszą być płacone z góry. Kredyt w tej mierze nie istnieje, a wyrobienie go jest niemożliwe, to też zamówienia prywatne wykonywane są za znacznemi zaliczkami. Koniecznem więc jest udzielanie zakładom przemysłowym poważnych zaliczek pieniężnych na wykonanie zamówień dla armii. Wysokość zaliczek powinna dochodzić do 75 proc. należności i nie powinno się obkładać ich zbyt trudnemi i obciążającemi gwarancyami. Zaznaczyć trzeba, że żądane gwarancye bankowe ucinają dalszy kredyt z tych źródeł. Procedura udzielania zaliczek nie może być tak długa, jak to ma miejsce obecnie, a prawo przyznawania zaliczek winno mieć bezpośrednio ministerstwo spraw wojskowych, nie zaś, jak obecnie, w zależności od każdorazowej zgody ministerstwa skarbu.

Co się tyczy trzeciej kwestyi, mianowicie zakładów przemysłowych, które mogłyby przystosować swą produkcyę do potrzeb wojny, potrzebna jest daleko idąca pomoc kredytowa Państwa, względnie wojskowości. Może tu być mowa jedynie o kredycie długo-terminowym, co najmniej 10-letnim, oprocentowanym nie wyżej niż 5 proc., z rozpoczęciem spłat w trzy lata po zaciągnięciu pożyczki. Wysokość kredytu ze względu na gwałtowną potrzebę stworzenia przemysłu wojennego polskiego, powinna dochodzić do 100 proc. wartości inwestycyi, z ograniczeniem do 60 proc. wartości warsztatu pracy po dokonywanych inwestycyach. Te same względy przemawiają za daleko idącą pomocą państwową dla zorganizowanych przedsiębiorstw przemysłowych, któreby zapełniły lukę naszej produkcyi w dziedzinach najniezbędniejszych, np. fabryki broni, narzędzi, samochodów itp. Zakłady, których powstanie uznane będzie za konieczne, winny korzystać z długoterminowych kredytów, z tem ograniczeniem, że wysokość kredytu dosięgać może 50 proc. wartości zakładu.

W odpowiedzi na powyższy memoryał ministerstwo skarbu oznajmiło, że ma pełne zrozumienie dla poruszonych spraw i uznaje konieczność pomocy rządowej dla przemysłu przeżywającego kryzys gospodarczy, a to zapomocą stworzenia dogodnych warunków finansowych. Ministerstwo skarbu przedsięwzięło już stosowne kroki dla ustalenia jak najdalej idących ułatwień. I tak wydano zarządzenie celem przygotowania rozporządzenia o upoważnieniu kas skarbowych do wymiany 4 proc. bonów skarbowych na gotówkę celem zapewnienia przemysłowcom przy dostawach rządowych potrzebnego kapitału obrotowego.

Ministerstwo skarbu stwierdza też, że w sprawie udzielania zaliczek pieniężnych nie czyniło żadnych trudności, lecz owszem z możliwie największym pośpiechem uwzględnia przedstawione w tej mierze wnioski zakładów przemysłowych. W ostatnim czasie ministerstwo skarbu przyznało znaczne zaliczki przemysłowi włókienniczemu na poczet zamówień dla armii. W szczególności Stowarzyszenie dla obrotu materyałami i towarami tekstylnymi w Bielsku otrzymało zaliczkę w kwocie 150 milionów marek, Krajowy Związek przemysłu włókienniczego w Łodzi 35 milionów marek, Związek przemysłu włókienniczego w Państwie Polskiem w Łodzi 84 milionów marek, Związek przemysłu włókienniczego w Tomaszowie 40 milionów marek, oraz fabryka wyrobów włókienniczych w Krośnie 16 milionów 750 tysięcy marek. Zaliczki powyższe dano na poczet zamówień na ogólną ilość 1,220.000 metrów sukna przeznaczonego na cele wojskowe, które ma być sporządzone w ciągu 5 do 8 miesięcy. Ponadto otrzymała fabryka „Pocisk" zaliczkę 50 milionów, a Sochaczewska fabryka prochu 15 milionów mk.

Pomoc finansowa Państwa w formie kredytu długo-terminowego na inwestycye konieczne do rozwinięcia produkcyi wojenno-przemysłowej, należy do zadań Państwowego Banku Odbudowy, którego powołanie do życia nastąpi w najbliższym czasie. Z powodu opóźnienia w rozpoczęciu działalności tego Banku, ministerstwo skarbu udzieliło ministerstwu przemysłu i handlu kredytu w wysokości 15 milionów marek na długo-terminowe pożyczki inwestycyjne dla przemysłowców. W bieżącym okresie budżetowym ministerstwo przemysłu i handlu zażądało na cele inwestycyjno-przemysłowe kredytu w wysokości 100 milionów marek. Ministerstwo skarbu, mając na uwadze konieczną potrzebę takiej pomocy kredytowej, było skłonne przyznać ten kredyt, a jedynie nakazana chwilową sytuacyą konieczność unikania wydatków inwestycyjnych stoi na przeszkodzie natychmiastowemu uruchomieniu tych kredytów.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.